№ 174. Kraków, 31 Lipca — Czwartek. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki (reklamacye) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się uiszczać naprzód. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 5; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Rzechowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1go Sierp. do końca Września „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . . 6 marek
Od 1go Sierp. do końca Września 12 „

Prenumeratę liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 30 lipca.

Sułtan znękany intrygami pałacowemi, których był igraszką, postanowił pożyczyć sobie wezyra z pobratymczego kraju, aby ten niezwiązany z nikim w Konstantynopolu, bez przyjaciół i bez nieprzyjaciół, mógł być bezstronnym, a nawykły do ścisłości i dobrze u dyplomacyi widziany, jako zaś wojskowy, nie obcy sprawom militarnym, zdołał zaprowadzić ład w administracyi tureckiej. Podjął się tego zadania marokański jenerał i minister Cheireddin. Przystępował on zwolna i oględnie do dzieła i usiłował jednych zauszników sułtańskich pozbyć się przez drugich, jedne intrygi pokonać innemi, ale mimo, że zmienił się raz po raz ministrowie i zwierzchnicy urzędnicy, wszystko zostawało na dawnem, seraj pochłaniał miliony, wojsko było niepłatne, bank ottomański zaliczał na spłatę kuponu od długu skarbowego, a jedyna kara, jaka spotykała ministrów i dworzan, którzy nie składali rachunków, polegała na okupieniu się ich i przeniesieniu na prowincye, jako gubernatorów, gdzie mogli odbić sobie koszta wydobycia się z matni.

Nareszcie Cheireddin postanowił, nie bez poprzedniego, jak się zdaje, porozumienia się z posłami angielskim i francuskim, zrobić krok stanowczy. Pod pozorem choroby usunął się czasowo od czynności urzędowych i wygotował memoryał, który przesłał Sułtanowi, stawiając za warunek powrotu swego na urząd, przyjęcie tego pisma przez Sułtana i poświadczenie, że mu się zupełnie poddaje. Warunki postawione przez w. wezyra miały przyznać mu nieograniczoną władzę oddalania i mianowania ministrów i wszystkich urzędników tak dyplomatycznych, jak administracyjnych i sądowych, niemniej urzędników pałacowych i dworzan, sięgając aż do naczelników czarnych eunuchów, w ogóle proskrybował on w ten sposób około 40 najwyższych dygnitarzy państwa i dworu. Następnie żądał, aby każda ustawa przyjęta jednogłośnie przez radę ministrów, co znaczyło przez niego samego podyktowana, jeśli otrzyma aprobatę Rady stanu, miała być bezzwłocznie przez Sułtana podpisaną i wejść w wykonanie, Sułtan zaś zrzekłby się prawa cofnięcia danego podpisu i odwołania raz wydanej ustawy.

W sobotę odbywała się długa narada ministrów w obecności Sułtana nad memoryałem Cheireddina i już zapowiadano, że stanie się woli jego zadosyć, zwłaszcza, gdy posłowie mocarstw zachodnich wpływem swoim popierali warunki w. wezyra, w nim jednym upatrując reformatora i regenatora Turcyi. Cheireddin nie otrzymał wezwania, aby osobiście wniosków swoich bronił; przez niedzielę również nie pojawił się w Porcie a w poniedziałek dostał odprawę. W poniedziałek też, t. j. onegdaj, Sułtan wydał *irade* czyli dekret, w którym tłumaczy konieczność usunięcia Cheireddina a zarazem znosi godność wielkiego wezyra i zaprowadza prezesa rady ministrów, powierzając ten urząd Aarifiemu baszy i dodając mu za ministrów Savfeta dla spraw zagranicznych, Savasa dla wewnętrznych.

Trudno przesądzić, czy Cheireddin zdołałby postawić Turcyę na stopie państwa dobrze urządzonego i czyby reformy przezeń zamierzone a zapewne według wzorów europejskich obmyślane, nadały się w Turcyi; ale przynajmniej mógłby położyć koniec wielu nadużyciom, usunąć od dworu wpływy szkodliwe, zaprowadzić oszczędności w gospodarce państwa i seraju a przez obudzenie zaufania podnieść kredyt państwa. Ale ani Sułtan nie poddałby się chętnie dyktaturze ministra swego, ani całe otoczenie Sułtana nie chciało dopuścić takiej zmiany. Czy jakie zewnętrzne wpływy poparły ten opór zagrożonych ministrów, sekretarzy i dworzan, nie wiadomo, lubo nasuwa się prawdopodobny domysł, że przeciw temu, co popiera Anglia i Francya, występowały jawnie lub skrycie zabiegi innego państwa. *Standard* wymienia nawet otwarcie Rosyę, jako przeciwniczkę reform. Nowy zaś gabinet turecki zechce zapewne dać świadectwo o sobie i rozpocznie według swego zrozumienia reformy.

Była nawet mowa o zwołaniu na nowo reprezentacyi, która już raz na próbę zgromadzona, okazała się być tylko karykaturą parlamentu, a przeznaczeniem jej było chyba przekonać Europę, że i Turcya zdoła rządzić się według przepisanych form konstytucyjnych. Wszakże pamiętamy, z jakim okrzykiem podziwu i uwielbienia powitano pierwszy parlament turecki, sądząc, że ten kamień filozoficzny leczy wszystkie niemoce, naprawia wszystko złe i odsłania wszystkie tajniki ksiąg mądrości politycznej. A jednak cóż pozostało po owem zgromadzeniu reprezentantów? Nie było ono nawet zdolne zażegnać powstań tych ludów, które miały także reprezentantów swoich w tem zgromadzeniu. Margr. Salisbury w jednej z mów swoich biesiadnych nie pokładał wielkiej nadziei w rządzie tureckim; więc może niema tak wielkiej różnicy między Cheireddinem a Aarifim w rezultatach ich rządów.

Reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa r. 1879.

(Dalszy ciąg).

Kułaczkowski Dyonizy, Rusin, urodzony w r. 1840 w Galicyi wschodniéj, kształcił się i kończył nauki prawnicze we Lwowie. Następnie wstąpił zaraz do służby rządowéj, a obecnie jest naczelnikiem Ekspozytury prokuratoryi skarbowéj w Krakowie. Już jako słuchacz uniwersytetu był gorliwym obrońcą sprawy ruskiéj, a późniéj należał niemal do wszystkich stowarzyszeń ruskich, jako członek, mianowicie instytutu ruskiego Domu Narodnego, instytutu Stauropigiańskiego i politycznego Towarzystwa „Rada ruska", we Lwowie. W r. 1873 był jednym z najczynniejszych członków Wydziału Rady ruskiéj, która kierowała wyborami z gmin ruskich do Rady państwa i najgłówniéj się przyczynił do ich ówczesnego wyniku. W roku zaprzeszłym, pomimo iż spokojnie urzędował w Krakowie i nie brał udziału w ruchu wyborczym, został jednak wybrany posłem do sejmu z gmin wiejskich okręgu wyborczego Żółkwi. Dotychczas p. Kułaczkowski nie jest znanym publicznie ze swoich zapatrywań politycznych, wiadomo tylko, że czuje się Rusinem i między Rusinami wyrobił sobie wybitne stanowisko. W sejmie trzymał się z nimi — przynajmniéj na zewnątrz — bezwarunkowo; wybrany do komisyi górniczéj, pełnił obowiązki jéj sekretarza; wybrany teraz deputowanym do Rady państwa, prawdopodobnie do Koła polskiego nie wejdzie. Atoli p. Kułaczkowski jest człowiekiem rozumnym, trudno więc przypuścić, aby pozostał „dzikim;" do jakiéj przeto przyłączy się frakcyi, dziś nie łatwo przewidzieć. P. Kułaczkowski stanowi niejako środek między skrajnym p. Kowalskim, a umiarkowanym X. Ozarkiewiczem. W rzeczach obchodzących narodowość ruską jest zapalony i do stoczenia walki każdéj chwili gotów; przeszłość historyczna, unia, mniej go obchodzi, liczy się tylko z teraźniejszością i pragnie odrębności dla Rusi, życząc jéj Polakom, uważa bowiem, że jako Słowianin musi każdéj narodowości sławiańskiéj życzyć samodzielności i własnego rozwoju, choćby nawet pod wspólnem berłem zostawały. Na polu ekonomicznem widzi możność zgody, bo ostatecznie pragnie dobra kraju; na polu zaś narodowości pragnie walczyć przeciw hegemonii polskiéj, która według jego przekonania Ruś uciska. Ubolewa, że dzieło śp. Ławrowskiego nie przyszło do skutku, mniema jednak, że Rusini podjąć go na nowo nie mogą, odkąd upadł w sejmie głośny wniosek posła Kamińskiego; inicyatywę zostawia Polakom. Takie są mniéj więcéj zapatrywania dep. Kułaczkowskiego, wiadome jedynie z prywatnych stosunków. Bo zresztą tu w Krakowie znamy go tylko jako bardzo zdolnego prawnika i urzędnika, oddanego gorliwie obowiązkom swego powołania. Zbyteczna dodawać dla tych, którzy znają nasze zapatrywania, iż szanując p. Kułaczkowskiego, umiemy szanować także poczucie prawdziwie ruskie, byle tylko prowadziło do zgody, któréj jak wiadomo, szczerze pragniemy na polu społecznem i religijnem, ale dla tego na wszystkie zapatrywania p. Kułaczkowskiego nie piszemy się.

Madeyski Stanisław Dr praw, poseł z gmin wiejskich Bochnia-Brzesko. Urodzony w r. 1841 w Sieniawie, ukończył gimnazyum w Rzeszowie. Wydział prawny w Krakowie i we Lwowie. Brał udział w powstaniu. Jednak już w lipcu 1864 r. zdał drugi egzamin rządowy, powrócił zaraz do Krakowa i wstąpił do służby sądowéj. W r. 1866 został doktorem prawa a w r. 1868 adjunktem. W r. 1869 za ministerstwa hr. Potockiego, powołany został do galicyjskiego departamentu w Ministeryum sprawiedliwości, gdzie pragnął głównie pracować w sekcyi legislacyjnej. Tam powziął myśl uzyskania docentury z procedury cywilnej w Wiedniu. Poczynił więc w tym przedmiocie obszerne studya; w owym czasie pisał szereg artykułów w czasopismie *Prawnik* przedstawiających historyę reformy procedury cywilnej w Austryi. Do końca r. 1871 przebył trzy zmiany gabinetu. Gdy tekę ministerstwa sprawiedliwości objął Dr Glaser p. Madeyski przekonał się, że Polacy we własnym departamencie Ministerstwa sprawiedliwości uważani są tylko za przybyszów, którymi się wysługują z niedowierzaniem. *Jhr Polen habt immer ein Hinterpförschen* takie hasło rozległo się po biurze. Właśnie zreorganizowano instytucyę notaryalną. Widząc w tym zawodzie pewną przyszłość, swobodę i niezawisłość, wystąpił ze służby sądowej i otrzymał w 1872 r. notaryat w Liszkach pod Krakowem, zkąd w r. 1875 przeniósł się do Brzeska, gdzie zaraz w roku następnym wybrano go burmistrzem. Urząd ten prowadził przez pół roku, spostrzegłszy jednak, że mu się należycie oddać nie może, złożył go. W r. 1877 p. Madeyski wybrany członkiem Rady powiatowej i wiceprezesem, wybór ten przyjął i wziął na siebie dobrowolnie obowiązek stałego wyłącznego referenta Wydziału pow. Główną uwagę zwrócił na racyonalne użycie funduszów budowy dróg powiatowych, zaprowadzenie oszczędności w administracyi, wprowadzenie ładu w zarządzie majątkiem gmin, tudzież na skuteczne użycie prestacyi gminnych na drogi. Lubiany przez włościan, został przez nich wybrany posłem mimo dwukrotnej rezygnacyi. Dla czego wybór ten padł przeciw uchwale komitetu centralnego, wyjaśnia korespondencya z Brzeska z 4 lipca b. r. w *Czasie* umieszczona. Do niej tyle jedynie dodać można: że p. Madeyski nietylko wstrzymał się od wszelkiej akcyi osobistej przy wyborach, ale owszem mając zwolenników w Bocheńskiem, skoro komitet centralny kandydata innego ogłosił, Madeyski sam listownie poprosił zwolenników swoich, ażeby w jego miejsce tem goręcej kandydata komitetowego popierali. Komitet powiatowy Brzeski do ostatka kandydaturę p. Madeyskiego utrzymał.

Niemal równocześnie bo 11 lipca r. b. habilitował się p. Madeyski na docenta z prawa cywilnego, gdyż w tym przedmiocie od lat 7 czynił studya teoretyczne i czerpał doświadczenie z praktyki notaryalnej. Idea połączenia teoryi z praktyką dla zbliżenia ich wzajemnego w kierunku realnym, zajęła go od dłuższego czasu. W tej tendencyi wydał dzieło (tom I pod tytułem: *Układanie kontraktów* z końcem r. 1778), które bardzo przychylne znalazło uznanie. W tym kierunku także napisał rozprawę habilitacyjną.

Od r. 1868 pracuje p. Madeyski na polu literatury prawniczej. Wydał prócz Układania kontraktów w r. 1870 podręcznik sądowy mający na celu wprowadzenie do referatów sądowych stylu, używanego w Królestwie Polskiem. Zresztą zamieszczał artykuły w pismach polskich w Krakowie (dawniej) we Lwowie, Warszawie, w niemieckich zaś w Wiedniu i Mannheim.

Z szczególnem zajęciem bada potrzeby włościan w odniesieniu do ustaw. Pisał w tej mierze: *O zubożeniu ludności wiejskiej w Galicyi* spostrzeżenia z wnioskami reformy — tudzież w *Przeglądzie Polskim*: „Zakład krajowy hipoteczny dla włościan" rozbiór uchwał ankiety lwowskiej z wnioskiem prawodawczym.

Jako członek kollegium i Izby notaryuszów Sącz-Kraków, tudzież przemawiając często jako obrońca w sprawach descyplinarnych, występuje z zapałem dla instytucyi notaryalnej, broniąc jej godności i dbając o jej rozwój. Przed kilku miesącami brał udział na zjeździe austryackich notaryuszów w Wiedniu jako delegat swojego kollegium — gdzie obradowano nad podjęciem reformy t. zw. komisaryatu sądowego.

Każdy obowiązek bierze na seryo, pracuje z przejęciem się i z spokojem. P. Madeyski będzie niewątpimy pożyteczną w Kole polskiem siłą, zwłaszcza w kwestyach, tyczących się: sądownictwa, organizacyi tegoż, notaryatu i administracyi ze względu na potrzeby i stosunki włościan.

Martusiewicz Józef ksiądz, b. prof. teologii, kanonik kapituły tarnowskiej obrany przez włościan z okręgu Tarnów-Tuchów-Pilzno Zabno. Jeden z najmłodszych członków kapituły, lubiony przez duchowieństwo, popularny w mieście Tarnowie, gdzie bierze czynny udział w sprawach miejskich, jako radca miejski i prezes kasy Oszczędności. Kandydatura X. Martusiewicza popartą została przez komitet centralny wyborczy i przeważyła inną kandydaturę z koła obywatelstwa wiejskiego, chciał bowiem komitet dać przezto dowód uznania dla duchowieństwa dyecezyi tarnowskiej, które tak gorliwie użyło swego wpływu przy prawowyborach w gminach wiejskich. Nie wiele mamy i w Sejmie i w Radzie państwa posłów ze stanu duchownego, zwłaszcza obrządku łacińskiego. Charakter kapłański z obowiązkami reprezentanta ludu nie stoi w sprzeczności, jak tego mieliśmy i mamy świetne przykłady w Wielkopolsce, gdzie kapłani posłowali do parlamentu i zaszczytne zawsze zajmowali stanowisko w pośród obrońców zjednoczonych interesów Kościoła i narodowości, katolicyzmu i polskości, czy wtedy kiedy w Kole polskiem w Berlinie zasiadali biskup Janiszewski i śp. X. Prusinowski, czy gdy ich miejsce zastępują nie mniej gorliwi rzecznicy ludu naszego X. Respądek, X. Jażdżewski i X. Stablewski. Nie wątpimy, że galicyjscy posłowie duchowni zechcą pójść za tym przykładem, a mandatów do innych nie będą używali celów jak tylko, aby w Kole polskiem wzmocnić jeszcze stanowczość w zasadach katolickich, a w sprawach krajowych i narodowych iść karnie z konserwatywną większością.

Mieroszowski Stanisław hrabia, poseł włościański z okręgu Kraków-Chrzanów. Znakomitego rodu oddawna osiadłego i wpływowego w ziemi krakowskiej, od fortuny hojnie uposażony, ma i dary natury nie mniej bogate. Bystrego umysłu, któremu nie brak wszechstronnego wykształcenia, energiczny, wielkiej łatwości słowa, błyszczącego dowcipu, niekiedy bardzo gryzącego, hr. Mieroszowski posiada wszystkie warunki, aby zająć w kraju, w okolicy i powiecie stanowisko. Nic mu nie stawało na przeszkodzie, okrom własnego temperamentu. Hr. Mieroszowski lubił nie raz krzywą karabelą wyrąbywać drzwi, które mu nie stały otworem; krzyżową sztuką machać ponad głowami tych, z którymi powinien był iść w szeregu.

Dziwne też psychologiczno-polityczne sprzeczności odznaczają tę postać typową, i dla tego niezaprzeczenie pomimo dawnych szlacheckich wad sympatyczną. Jest on i arystokratą nieobojętnym na starożytny klejnot rodzinny świeżo koroną hrabiowską ozdobiany, mimo tego karmazyn ten ma zamaszystość demokratycznej szlachty małopolskiej. Legalista, szanujący władzę i nie bez pewnej słabości dla złotych kołnierzy miewał chwile napadów anarchicznych. Konserwatysta pod pewnemi względami przesadny, w innych opiniach mianowicie religijnych zbyt znów postępowy. Te sprzeczności i ten brak równowagi sprawiały częstokroć, że hr. Mieroszowski lubił stwarzać sobie trudności, iść przeciw wszystkim i stać samotnie. Tak bywało dawniej w Tow. rolniczem, gdzie p. Mieroszowski wraz z jednym ze swoich sąsiadów tworzył opozycyę nieco sejmikową, tak było w Radzie miejskiej i w Radzie pow. krakowskiej, na której przewodnictwo wyniosło go zrazu zaufanie wszystkich kuryj, a gdzie chciał się tylko oprzeć na jednej frakcyi i na radcach włościańskich, rozpocząwszy walkę z kolegami z większej własności i przedłużając spór przez lat kilka. Podobnie stanął on sztorcem w Kole polskiem w Wiedniu i pierwszy dał precedens polityki indywidualnej wobec obcych. Chwilowa drażliwość, która go do tego popchnęła, różną była od systematycznej opozycyi, która później innych posłów doprowadziła do głośnej secesyi. Hr. Mieroszowski okrom kwestyj wyznaniowych, w których szedł za liberałami niemieckimi, okrom jednego epizodu drastycznego, gdy wnosił protest wyborców włościańskich przeciw rzeszowskiemu „Effendemu" — szedł zgodnie z polityką większości konserwatywnej Koła, choć stał po za nim. Wreszcie uznał błąd, powrócił do Koła i stał się jedną z jego sił, bo nieraz w Izbie zabierał głos ze zdrowem zdaniem i trafnością poglądów. Piękny to przykład zwycięstwa nad sobą, który powinien nam być rękojmią na przyszłość, czego bardzo pragniemy, bo wysoko cenimy zdolność, wymowę i gorliwość obywatelską hr. Mieroszowskiego. Miewał on chwalebny zwyczaj odzywania się drukiem corocznie do swoich wyborców włościańskich, wśród których zyskał sobie wielki mir i wzięcie. Sprawozdania te z czynności poselskich odznaczały się zdrowym kierunkiem, darem przystępnego i jasnego dla ludu przedstawienia zawiłych kwestyj politycznych, ustawodawczych, zwłaszcza zaś ekonomicznych. Hr. Mieroszowski ma wprawne pióro, pisywał nieraz o sprawach krajowych do *Czasu*, a w *Przeglądzie Polskim* umieścił zajmujące wspomnienienia z podróży do Dalmacyi.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 29 lipca.

□ Pogłoska, jakoby Rosya w ostatnim okólniku oświadczyła, że w takim tylko razie czuje się zobowiązaną do ukończenia ewakuacyi, jeżeli kwestya Arab-Tabii będzie załatwioną, była mylną. W nocie tej nie był omowy o ewakuacyi. Rosya domaga się po prostu rychłego załatwienia kwestyi Arab-Tabii, jest ona bowiem w związku z Silistryą, a mocarstwa domagają się rychłego zniesienia naddunajskich fortec. Rząd rosyjski zaproponował wysłanie na miejsce komisyi rozgraniczającej, która się obecnie znajduje w górach bałkańskich lub naznaczenie innych specyalnych komisarzy, którzyby udawszy się do Sylistryi roztrząsnęli na miejscu spór rosyjsko-rumuński i wytknęli punkt najwłaściwszy dla budowy mostu przez Dunaj. Na wypadek, gdyby owa komisya nie zdołała rozstrzygnąć sprawy w sposób zadawalniający, zostaje gabinetom prawo wdania się bezpośredniego i uregulowania tej kwestyi. Mocarstwa uznały słuszność uwag rosyjskich i komisya specyalna ma się wkrótce udać na miejsce, jest więc nadzieja, że w ten lub inny sposób t. j. ewentualnie za pośrednictwem mocarstw, spór o Arab-Tabię zastanie wkrótce rozstrzygnięty. Nie ma wątpliwości, że zadanie komisyi będzie tym razem łatwiejszem, albowiem gabinet rumuński zdaje się być tym razem skłonniejszym do zgody, a ostatnie zajście w sprawie żydowskiej i zachowanie się w niej Rosyi, tłumaczą dostatecznie zmianę w usposobieniu rządu księcia Karola.

Co zaś do ewakuacyi, to w Wiedniu znowu są

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI*)

(z angielskiego).

CZĘŚĆ DRUGA.

XI.

Dziennik Dżemimy.

Omyliłby się, ktoby sądził, że swoboda Lenory była skutkiem chwilowego wysilenia. Dni następnych bardziej była ożywioną, niż kiedykolwiek, dotrzymywała nam towarzystwa, przyjmowała wizyty, rozmawiała ze wszystkiemi, towarzyszyła mi do ubogich w sąsiedztwie, a nawet — co bardziej zadziwiające — bawiła się z dziećmi. Obserwowałam ją uważnie i ciągle miała się na baczności.

Trzeciego dnia wyszła właśnie była z salonu. Sylwia wpadłszy w paroksyzm obowiązków macierzyńskich usiłowała skłonić naprzemian pieszczotami i karą miłe swoje potomstwo do nauki. W czasie wykładu religii Bobby, który nic bardziej niepragnął, jak doczekać się przerwy lekcyi „mamo!" zawołał, ktoś zadzwonił w sieni; słyszę, że Morris drzwi otwiera...

Mistresse Prodgers słucha, wstaje i biegnie spojrzeć do źwierciadła, czy nie ma co do poprawienia w jej toalecie. Słychać ciężki krok kamerdynera. Drzwi otwierają się i wchodzi sir Scrope.

— Czerly! zawołała Sylwia zdziwiona.

Wchodzi nieco zmieszany i ma minę, jak gdyby noc przepędził bezsenną. — Niespodziewałaś się mnie pani, rzekł do Sylwii, wszakże na parę dni tylko wyjechałem...

— Dla czego pan nie pisałeś lub nie telegrafowałeś? — rzekła Sylwia uprzejmie — byłabym po pana wysłała powóz.

Nie zdaje się tego jednak słyszeć, oczy jego błądzą po pokoju.

— Szukasz pan Lenory?.. rzekłam, przychodząc mu w pomoc. Pisze listy w bibliotece. Pójdę jej powiedzieć, że pan przybyłeś.

— Nie — zawołał żywo zmuszając mnie prawie usiąść napowrót — nietrudź się pani... pójdę sam.

— Rzecz szczególna! rzekła uśmiechając się Sylwia, gdy się drzwi za nim zamknęły — co go tu mogło sprowadzić? Nie mam o tem wyobrażenia — a ty Dżemimo! Biedny chłopiec! jaki on blady. Bardzo byłam rada, żeś tu była; czułam, że przechodzę wszystkie kolory tęczy.

— Niewiem, co ci na to powiedzieć.

— Proszę cię niezostawiaj mnie samą z nim, ciągnęła dalej, mówiąc bardzo szybko. Będę mieć zawsze dzieci przy sobie. Nie ma lepszych obrońców nad dzieci.

XII.

Opowiadanie.

Gdy Scrope otwarł drzwi do biblioteki owionął go prąd lodowaty. Mróz tak suchy i szczypiący, a jednak jedno z wielkich okien otwarte, a ta której szuka wygląda oparta na balkonie w przestrzeń smutną i mroźną. Teka zamknięta, nie ma pióra w kałamarzu. Na odgłos kroków, zwraca się jak gdyby pomieszana, że ją niespodziewanie naszedł w tej postawie i znaleźli się oko w oko.

— Pani mnie wezwałaś? rzekł nagle Scrope, niepodając jej ręki — i otóż jestem.

Dając znak głową z mdłym uśmiechem mówi:— Wiedziałam, że pan przybędziesz.

— Nie byłem w Londynie. List pani szukał mnie w głębi Irlandyi i otrzymawszy go wyjechałem natychmiast. Byłem w podróży dzień i noc. Powiesz pani, że to tem śmieszniej.

Uśmiecha się zimno: — Pan sam już powiedziałeś, pocóż ja to mam mówić?

— A teraz, rzekł szybko, czego pani żądasz ode mnie?

Zamiast odpowiedzieć, odwraca znów głowę i patrzy w dal na obmarzłe drzewa.

— Powiedz mi pani! mówił zbliżając się do niej i nie mogąc prawie schwycić oddechu. Pani nie chcesz mówić ze mną? Dla czego pani napisałaś jedyny wyraz: „wracaj?" Mów pani! zaklinam.

Przemówiła wreszcie. W pierwszej chwili słowa jej bez związku nie zdają się być odpowiedzią na jego zapytanie.

— Ostatni raz, gdyśmy się widzieli na owym balu — nie cierpię balów — rozgniewałam się na pana; miotałam na pana obelgi... i to pana obraziło. Ale i pan wpadłeś w gniew. Otóż wezwałam pana, aby ci powiedzieć, że mi to jest bardzo przykro.

— Więc — zawołał z uniesieniem — sprowadziłaś mnie pani o tyle mil dla takiego dzieciństwa! Aby szydzić ze mnie w żywe oczy? Lenoro to niegodnie! Przez kilka miesięcy byłem celem twych szyderstw, ale mi już tego zanadto. Znajdź sobie pani inną ofiarę, jeżeli możesz.

I zwraca się ku drzwiom. Pierś jego dyszy, jego ciemno błękitne oczy rzucają błyski gniewu, owego gniewu, który czasem więcej może zdobi twarz mężczyzny, niż najczulsze uczucie.

— Zatrzymaj się pan! rzekła szybko, opierając się o drzwi, aby przeszkodzić jego wyjściu, siadaj i cokolwiek mówić będziesz, mów cicho, gdyż nie chcę, aby słyszano. Inny miałam powód wezwania pana, lecz... lecz wstyd mnie powiedzieć.

— Mów pani!

W tej wzniosłej postawie, w owej potędze oburzenia, nie jest on już tym, z któregoby żartować można, lecz dla mężczyzny kobieta jest świętością, i może weń wymierzać bez obawy swe strzały z uśmiechem i z spokojnym umysłem. Z spuszczonemi oczami, z zaczerwienioną jak ogień twarzą, mówi wahając się:

— Wezwałam pana... aby... aby... pana prosić, żebyś się zemną ożenił.

I usiłuje patrzyć weń — on oniemiał ze zdziwienia.

— Nie mam powodu przypuszczać, abyś mnie pan chciał... jest to tylko rodzaj instynktu i mogę się mylić, mówiła dalej głosem, któremu stara się nadać siłę... Nie mam żadnej wymówki, dla czego czynię panu tę propozycyę, prócz, że tego pragnę i że zawsze osiągałam to, czegom pragnęła... zawsze. O nie — nie zawsze, rzekła z przytłumionem westchnieniem... lecz najczęściej.

— A... Market? rzekł Scrope drżącym głosem, usiłując utrzymać się nogach, podczas gdy drżą pod nim kolana i pokój zdaje się około niego wirować.

— Cóż to ma do rzeczy! zawołała żywo. Nie mówmy o tem... odjechał... wszystko się skoń-

*) Patrz „Czas" Nr. 171.

tego przekonania, że do 3go sierpnia wojska rosyjskie opuszczą półwysep bałkański.

W sprawie egipskiej nie zaszło dotychczas nic stanowczego pomimo, że niektóre nawet poważniejsze dzienniki twierdziły, jakoby stanęły już warunki między Turcyą, Francyą i Anglią. Wszystko się dotąd na tem ogranicza, że mocarstwa komunikują sobie wzajemnie coraz to nowe plany i projekta uregulowania stosunków finansowych i politycznych Egiptu. Miesiąc temu pisałem do was, wykazując trudności, jakie sprawa ta napotka. Europa nie może mieć własnego ministerium, komisya zaś kontroli nie mając władzy równej ministerium, nie będzie mogła działać skutecznie. Trzeba więc jedno z drugiem pogodzić. Dwa organa z równą sobie władzą i równemi przywilejami zgodnie obok siebie egzystować nie mogą. Trzeba, aby jeden był poddany drugiemu. Oto jest *circulum viciosum*, z którego wyjść dotąd nie zdołano. Względem ukonstytuowania komisyi likwidacyjnej zaszła wprawdzie zgoda zasadnicza, ale na tem nie koniec. Zadaniem komisyi likwidacyjnej będzie uregulowanie obecnego stanu finansów, oraz naprawienie błędów administracyi Izmaiła baszy. Należy więc to do przeszłości; dzisiaj zaś mocarstwa chcą wynaleść środek kontroli, którym, nie ubliżając władzy zwierzchniczej wice-króla, można będzie zapobiedz na przyszłość podobnym zawikłaniom. Przewrót zaszły w Egipcie, obudził, że tak powiem, Europę ze snu. Wszyscy dzisiaj, powołani i niepowołani interesują się mocno losem Egiptu, jakby chodziło tu o bezpośredni interes. Włochy np. więcej dzisiaj dbają o uregulowanie stosunków finansowych Egiptu, niż o swoje własne sprawy.

Ten ogólny i gorący współudział staje na przeszkodzie rychłemu rozwiązaniu tej kwestyi; każdy występuje z własnym projektem, każdy chce wiedzieć o zamiarach sąsiada i codzień nowe tworzy plany i statuta. Austrya nie chce zostać na ustroniu i wypracowuje własny program. Jest to znaną już powszechnie słabą stroną tutejszego ministra, ale powinniby panowie dyplomaci mieć na uwadze, że czas ucieka, a stan rzeczy w Egipcie coraz opłakańszy. *Dum Roma deliberat, Saguntum perit* powiada przysłowie. A jeśli kiedy, to dzisiaj i w kwestyi Egiptu zastosować można i to drugie: *Quot homines, tot sententiae.*

Zbliżenie między Francyą i Anglią w sprawie greckiej, które wam już dawno zwiastowałem, zdaje się przyszło ostatecznie do skutku. Jeżeli pomimo wspólnego i zgodnego wdania się gabinetów, kwestya grecka nie zostanie rozstrzygniętą do jesieni, to przyjdzie do wojny, bo umysły są już dzisiaj w takim rozdrażnieniu, że długo wybuchu powstrzymać nie zdoła nawet Europa. Zgoda angielsko-francuska jest wielkiej doniosłości, właśnie, gdy się bierze na uwagę ewentualność wojny grecko-tureckiej, bo jest gwarancyą, że walka ta, jeżeli nastąpi, da się zlokalizować. Greccy mężowie stanu powinniby się dobrze nad tem zastanowić, a p. Komandurosowi, znane mu powszechnie z głębokiej znajomości starożytnej filozofii — bo się nią nawet publicznie, a zaszczytnie popisywał — przypomnijmy słowa Plautusa: *Vae Victis!..*

Wiedeń staje się coraz cichszym. Korzystając z powrotu pięknych dni, wszyscy na łeb na szyję jadą na wieś. Nietylko ministrowie i ambasadorowie opuścili stolicę, ale nawet ich zastępcy zdają sprawy na ręce drugo- i trzecio rzędnych urzędników, aby odetchnąć świeżem powietrzem. P. Teisserenc de Bort wyjechał na miesiąc do Karlsbadu, a ztamtąd jedzie do Vichy — jego zastępca br. Mouy wyjechał tożsamo. Nie mówiłbym o tem, ale na widok wyjazdu każdego wyższego dygnitarza wysycha źródło wiadomości i serce biednego dziennikarza zżyma się pomimo woli.

Namiestnictwo rozpisuje wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi wielkich posiadłości okręgu wyborczego: Złoczów-Kamionka-Brody. Wybór ten odbędzie się w Złoczowie d. 12 sierpnia r. w miejce p. Apolinarego Jaworskiego, który mandat złożył.

Namiestnik mianował konceptowego praktykanta namiestnictwa Antoniego Jägermanna, prowizorycznym koncypistą namiestnictwa.

Wiedeń 29 lipca. Deputacya regnikolarna wygotowała swoje nuncyum i prześle takowe wkrótce deputacyi regnikolarnéj węgierskiej. Według tego co piszą do *Bohemii* z Zagrzebia, nuncyum to streszcza się głównie w żądaniu, aby dotychczasowy stosunek kwot pozostał niezmieniony, mianowicie, aby Chorwacya mogła używać 45% wszystkich pośrednich i bezpośrednich dochodów kraju na pokrycie potrzeb administracyi autonomicznéj, resztę 55% zaś oddawać ma wspólnéj kasie rządowéj na opędzenie kosztów spraw wspólnych. Daléj żąda nuncyum, aby dochody ściągnięte dotychczas z Pogranicza wojskowego, których Węgry Chorwacyi odmawiają, na przyszłość liczone były na korzyść Chorwacyi. Ostatni punkt będzie prawdopodobnie jedynym, który może dać powód do sporu między węgierską a chorwacką deputacyą regnikolarną, lecz zdaje się, że Węgrzy ustąpią, gdyż suma, o którą chodzi zbyt jest mała, bo wynosi zaledwie 110,502 złr. Oprócz tego nuncyum porusza wszystkie sprawy będące w toku między Węgrami a Chorwacyą, jak i kwestyę Pogranicza, kwestyę Rieki i Dalmacyi, żądając wcielenia tych okręgów — mówi także o finansowéj samodzielności Chorwacyi, lecz wszystko w stylu akademickim; o żądaniu pewnem, ściśle sformułowanem nie ma mowy.

Rosya.

Przerwaliśmy wczoraj sprawozdanie z artykułu p. Łamańskiego w tem miejscu, gdzie „uczony" najemnik swego rządu miota obelgami na przeszłość i teraźniejszość Polski, utrzymując, że jedna tylko Rosya w gronie krajów słowiańskich była i jest organizmem potężnym, politycznie zdrowym (?) i mającym przed sobą przyszłość. Otrząsnijmy się z oburzenia, którem do szpiku kości przejmuje podobne pastwienie się nad nami i posłuchajmy własnych słów p. Łamańskiego.

Oto, co on powiada:

„Nie należy zapominać, że Polska z powodu historycznego rozróżnienia między szlachtą a zapoznanym stanem włościańskim, między inteligencyą a ludem, przedstawiała zawsze i dziś jeszcze przedstawia, rozerwany, bezsilny i niezdrowy organizm, z drugiej zaś strony przez skład swój etnograficzny była i jest daleką, niejednolitem ciałem. Polska rosyjska, czyli kraj przywiślański, nie jest ziemią czysto polską (sic!), mieści bowiem w sobie kilka innoplemiennych żywiołów (?), których nie ogarnęła polska assymilacya, które się nie zrosły i nie zlały w jednolitą z Polakami całość".

Pomijamy tu fałsz co do niejednolitości etnograficznej. Jest to aluzya do przedmiotu, zanadto już przez Moskali zużytego, tj. do innoplemienności Rusi nadbużańskiej i Litwinów. Wiele już o tej rzeczy mówiono, a przecież nie zdołano przekonać tych, którzy przekonanymi być nie chcą. Lecz nie możemy się powstrzymać od uwagi: czy Moskalom przystoi mówić o różnicach kastowych w dawnej Polsce, o przewadze szlachty nad ludem? Czy tym, którzy aż do r. 1861 sprzedawali chłopa, jak bydle, zakwiczali go rózgami, lub wysyłali samowolnie do katorgi jeśli nie chciał np. oddać *pomieszczykowi* zarobionego przez siebie grosza, — czy tym ludziom przystoi pława na instytucye dawne polskie, gdy tego, że nie wyprzedziły swojego wieku, chociaż konstytucya 3go maja zrównywała już stany wówczas, gdy Moskale brnęli w barbarzyństwie na wzór Chin lub Mongolii kastowości?

Ale idźmy dalej.

Rosya tedy, zdaniem p. Łamańskiego nie ma żadnych powodów do podejmowania tego, czego nie zdołali uskutecznić Polacy w czasach swojego samobytu politycznego, tj. do assymilowania na rzecz Polski innych narodowości przez przywrócenie języka polskiego i nadanie mu prawa w przywiślańskim kraju. Byłoby bezmyślnem ze strony Rosyi „spolaczać innoplemieńców", bo jej zadaniem jest przeciwnie przeszkadzać spolszczaniu Rusinów, Litwinów, Żydów i Niemców, mieszkających w Polsce, a pracować nad ich zmoskwiceniem. Zatem przez wprowadzenie na nowo języka polskiego, jako wykładowego, administracyjnego i sądowego, stawia przeszkodę by cie języka rosyjskiego, a nadanie praw politycznych polskiem, Rosya udowodniłaby swoją słabość i niemoc do obrony praw swoich, do zachowania w całości tego, co posiada, do ochronienia nareszcie od spolonizowania ludów bliższych sobie, niż Polacy.

Nadto przywrócenie języka polskiego w kraju przywiślańskim, gdzie (w gubernii Augustowskiej mianowicie) są i Litwini mogłoby mieć wpływ zgubny na Litwę właściwą, która już bezwzględnie przed językiem polskim niżeli polskim powinna mówić językiem, ponieważ lud litewski ma narzecze swe własne, polskiem zapewne gdyby obce, szlachty zaś litowskiej nigdy nie było, była tylko szlachta polska, kolonizowana na Litwie.

To twierdzenie nie jest już obrażającem, lecz śmiesznem, dowodzi bowiem nieuctwa ostatniego. Dzikiem oto się nawet nie wydaje każdemu, oznajmionem z dziejami wzgórze i historyi przez polskich historyków pisanemi, ale nawet Rosyanom, którzy znają historyków swych własnych, a nam niechętnych, jak Karamzina, Sołowiewa, a nawet... p. Kostomarowa. Radzimy zatem p. Łamańskiemu przeczytać historyków pp. Ratkowa i Hołowackiego, którzymi jak widać głównie się zasila, czytać coś poważniejszego. Od siebie zaś mu polecamy: Niesieckiego, Paprockiego, Okolskiego, oraz wszelki rodzaj takich Litwinów jak: Czartoryscy, Sapiehowie, Radziwiłłowie, Ogińscy i t. d.

„Żydzi i Niemcy przywiślańskiego kraju, powiada dalej p. Łamański, mniejszemu ulegają niebezpieczeństwu spolaczenia niż Litwini, posiadając bowiem silnych i bogatych przedstawicieli, oddawna nie zajmują w kraju tego przygnębionego stanowiska, które tak długo było udziałem Litwy i Rusi".

Co do owego „przygnębionego stanowiska" (*pri niżonnawo położenija*) Litwy względem Polski z którego autor czyni tak śmiały zarzut; znów jesteśmy zmuszeni zwrócić p. Ł. do elementarnych początków historyi, przypominając mu, że Litwa nigdy nie była względem Polski krajem podbitym lub zawojowanym. Owszem, w wielu starciach z Litwinami Polska nie zawsze wychodziła zwycięsko, tylko że Litwini nie rządzili się polityką zaborczą. Nawet wstąpienie na tron polski Jagiełły nie przyniosło jéj faktycznego panowania nad Litwą, dopiéro sejm w Hrodle (r. 1418) rozpoczął zjednoczenie dwóch narodów, bezprzykładne swą dobrowolnością, co Unia Lubelska (r. 1569) ostatecznie zatwierdziła. Tak sama Unia, porównawszy prawa obu narodów, nie zostawiła najmniejszéj sposobności do owego „przygnębionego stanowiska", o którém mówi p. Łamański.

Ale najsilniejszy nabój działowy zostawił p. Łamański na koniec. Oto powiada on, że język polski, „mówiąc bezstronnie i ściśle nie jest już tak bardzo potrzebny na świecie, ponieważ rosyjski piśmienny język w rozmaitych krańcach słowiańskiego świata coraz większe zyskuje uznanie, jako jedynie możliwy i niezbędny organ wyższego wykształcenia i wzajemnej łączności wszystkich plemion słowiańskich."

To już przechodzi wszystko! Język który posiada Naruszewiczów, Śniadeckich, Libeltów, Mickiewiczów, Krasińskich itd. który jeszcze w XVI stuleciu, kiedy Moskwa tonęła w barbarzyństwie, posiadał autorów sławy europejskiej, ma być zgnieciony, zatartym i pożartym przez taki potwór mozaiki lingwistycznej, jakim jest teraźniejszy język piśmienny rosyjski! Bo w języku tym dwóch wierszy znaleść niepodobna nie naszpikowanych germanizmami, galicyzmami, neogrecyzmami, słowem wyrazami, żywcem zrabowanemi ze wszelkich możebnych języków świata, wypisanymi tylko wschodnią kirylicą.

I cóż tu mówić przeciw takiej bezczelności, która się pastwi nad Polakami i ich najwyższem dobrem, językiem, dla tego tylko, że pastwić się może bezkarnie. Chyba przypomnieć p. Łamańskiemu, że w jego własnym owym uniwersalnym języku, który ma pożreć i z assymilować stary i piękny nasz język polski, istnieje bardzo mądre, a przedewszystkiem moralne przysłowie: *leżaczewo bjot tolko niegodioj* (leżącego tylko nikczemnik bije).

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 30 lipca.

Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 12ej w południe w lokalu wystawy Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych w pałacu biskupim roczne losowanie obrazów i innych dzieł sztuki, zakupionych przez Dyrekcyę Towarzystwa między członków to jest posiadaczów akcyj. Wymieniliśmy już znaczniejsze dzieła artystyczne przez Dyrekcyę zakupione do losowania.

— Dowiadujemy się, że za staraniem kolegów ś. p. Gottlieba, ma być umieszczone popiersie tego utalentowanego a tak wcześnie zmarłego artysty, we framudze jednej z sali nowobudującego się gmachu szkoły sztuk pięknych.

— Bawi w naszem mieście z powrotem ze Szczawnicy p. Wincenty Rapacki.

— Przy końcu bieżącego tygodnia przedstawioną będzie po raz pierwszy w Letnim Teatrze słynna paryska komedya Gondineta: *(Le Club) Resursa*, w której wybornie i zabawnie przedstawionem jest w najdrobniejszych szczegółach życie klubowe. Komedyę tą przetłumaczył p. St. Kremer.

— Niejednokrotnie odzywały się między publicznością skargi na zuchwałość oprawców i na sposób chwytania przez nich psów po ulicach miasta, w sprzeczności rażącej z zakazem dręczenia zwierząt i z przepisami karnemi pod tym względem. Dziś też zdarzył się taki przypadek zuchwalstwa oprawcy, przechodzący wszelką granicę. Jeden ze świadków donosi nam o nim z wielkiem oburzeniem. Około godz. 10ej rano w ulicy Floryańskiej oprawca rzucił się na dwie porządne osoby i do tego kobiety chcąc im wydrzeć z rąk pieska opatrzonego obróżką, a na którego zarzucił już stryczek. Wydarł też pieska przemocą, szamocąc się z właścicielką jego i poszarpawszy na niej suknie. Zajście spowodowało zbiegowisko, ale nikt nie chciał iść w zapasy z wykonawcą sprawiedliwości!

— **Lwów** 26 lipca.

Wśród spraw politycznych, a szczególniej też ostatnich wyborów do Rady państwa, bieżące sprawy literackie i artystyczne odsunięte być musiały na drugi plan i oczekiwać swobodniejszej chwili. W takiem właśnie położeniu znalazł się Konkurs dramatyczny lwowski imienia Fredry, o losie którego inteligentna część naszej publiczności ma prawo wymagać od organów publicznych szczegółowego sprawozdania. Na powyższy tedy popis autorski do dnia 1 lutego b. r., to jest do dnia zamknięcia konkursu, nadesłano sztuk 42. Pierwsza komisya, zajmująca się zaleceniem sztuk do przedstawienia na scenie składała się z reprezentantów lwowskiej prasy, a mianowicie z przedstawicieli redakcyj: *Gazety Narodowej*, *Dziennika Polskiego*, *Dziennika dla wszystkich* i *Tygodnia*, oraz artystów dramatycznych pp. Fiszera, Podwyszyńskiego i dyrektora p. Stanisława Dobrzańskiego. Komisya ta z 42 sztuk nadeszłych zaleciła tylko dwie komedye do grania: *Na dwóch stołkach*, w 2ch aktach i *Kochać i kochać* w 4ch aktach. Obydwie te sztuki przedstawione zostały na scenie lwowskiej, po kilka razy każda, ponieważ jednak żadna z nich nie jest spektaklową, zatem mogą się tylko ubiegać o drugą nagrodę (300 złr.), którą jednej z powyższych komedyj przyzna druga komisya złożona z członków Wydziału krajowego, hr. Fredry (syna) i p. Jana Dobrzańskiego. Do dzisiejszego dnia druga komisya nie wydała jeszcze wyroku i jak wieść niesie przysądzenie nagrody nastąpi dopiero około 1 września. Sztuka, która nie otrzyma nagrody, a zalecona została do grania, ma prawo do 10tej tantiemy od dochodu brutto z każdego przedstawienia.

Komedya *Na dwóch stołkach*, odznaczająca się prostotą pomysłu, ale nie bez talentu napisana, nosi na sobie wszystkie cechy poczynającego zawód pisarski autora. Wprawdzie nie miała ona powodzenia na scenie, ale jest wskazówką, że autor przy dalszej pracy, studyach głębszéj obserwacyi i wnikania w życie, może z korzyścią pracować na niwie dramatycznej i zająć z czasem dość wydatne stanowisko.

O drugiej: *Kochać i kochać*, dałoby się dużo dobrego powiedzieć, ale także i dużo na niekorzyść autora. Jest to sztuka niezwykłego talentu, niektóre sceny w niej przepyszne, język jędrny, dyalog żywy, dowcipu wiele, humoru jeszcze więcej, lecz wszystko, niestety, traktowane tak pobieżnie, tak szkicowo, z takim jakimś dziwnym pośpiechem, że zdawałoby się, iż autor powiedział sobie: „Pokażę wam, co mógłbym napisać, gdybym chciał, ale nie chcę"... Jest w tej komedyi taka prawdziwie typowa postać Moskala, skreślona tak dosadnie, z taką wyborną znajomością i z takim przedziwnym humorem, a jednak bez żółci i tendencyjnego naciągania, że z podobną kreacyą w żadnej z innych komedyj spotkać się nie można, lecz kiedy inne postacie zaledwie rzucone na papier pod względem charakterystyki nie wytrzymają krytyki, chociaż intryga i rozwiązanie wcale zręczne i nawet oryginalne. W *Kochać i kochać* czuć autora nieposlédniej miary, znającego ludzi i scenę, ale lekceważącego swój własny talent. Rola kapitana należy do tych ról, które aktorom dają wdzięczne pole do popisu, to też p. Stanisław Dobrzański grając ją, wywoływał nieustanne salwy oklasków i rozbudził homeryczny śmiech w całej sali teatralnej.

Co do samego konkursu, nie darmo on jest lwowskim, bo jakoś po „lwowsku" wypełnione są warunki jego. Roztrzygnięcie przysądzenia nagrody, powinno było nastąpić zaraz po 1 maja, lecz odłożono do września — dlaczego?.. Bóg to raczy wiedzieć i może p. Dobrański, którego obecnie nie ma we Lwowie, a więc wszystko poszło *ad acta*. Ustawa konkursowa została pogwałconą w niebywały dotąd sposób.

— **Krynica** 27 lipca.

Od lat kilku prąd chorych i wypoczynku potrzebujących zwrócił się ku zdrojowiskom krajowym. Jest to bardzo chwalebnem, trzebaby jednak by ze strony zarządów tych zdrojowisk, zwłaszcza rządowych, jak tu w Krynicy, postarano się o większą wygodę, najumiarkowańszych rozmiarów. Dojazd do Krynicy jest już smutnym objawem niezaradności, droga z kolei od Muszyny niegodziwa. Most na bystrym potoku od lat kilku zerwany; w bród więc przejeżdżać trzeba, ale myto się płaci. Przybywszy na miejsce, spotyka się podróżny z brakiem mieszkań i z niewygodą niepojętą; pobyt tu, to popas w złej karczmie polskiej, a kilkatygodniowy — pojmie więc każdy, ile mieści rozkoszy! Słota nieomal codzienna; trudno o to zarząd winować, ale winować trzeba, że nic się nie robi, by błoto usunąć, że chodniki, pomimo obfitości kamienia, tylko z jednej strony ulicy, tak wąziutkie, że przechodnie wciąż się w błoto wpychają; że w moście przy kąpielach w palach takie dziury, że nogi połamać można; że wieczorem, pomimo że źródła nafty bogactwem bliskiej okolicy, lampy uliczne rzadko jaśnieją — a już wtenczas nietylko nogi, ale kark łatwo skręcić.

Brak jakiejkowiek sali, kursalu, wielce się czuć daje; goście kąpielni zwykle, z małemi wyjątkami, w małych umieszczeni pokoikach, nie mogąc schodzić się w swych mieszkaniach, nie mają sposobności się ujrzeć. Jest wprawdzie czytelnia, ale nieodpowiada ona nawet skromnym potrzebom chcących czytać! Znajdziemy w niej po jednym egzemplarzu dzienników lwowskich i krakowskich, ze dwa warszawskie, jeden poznański, jeden wiedeński, żadnego z Przeglądów krajowych, żadnego pisma francuskiego, żadnego niemieckiego, z wyjątkiem *Fremdenblattu*. Czytelnia książkowa składa się z kilkunastu romansów i nic więcej. Życie tutejsze to ciągłe obozowanie; szczęśliwi ci, co z taborem służby, sprzętów przyjechać mogą — jak to ongi bywało — inaczej los przyjeżdżającego nie jest do pozazdroszczenia, musi się przyzwyczaić, obywać się bez wszelkich dogodności życia i sam sobie usłużyć; może to dobra szkoła, tylko nieco trudna dla zdrowia lub wypoczynku szukających i nieco kosztowna, bo ceny tutejsze bynajmniej nie ustępują zagranicznym. Lud tutejszy bardzo biedny, ale zdaje się bardzo poczciwy; mieszkańcy miejscowi, którzy gości podejmują, uprzejmi, ale tak wyglądają, jakby wszystko robili z łaski, chociaż płacić i dobrze za wszystko sobie każą.

„Reuniony" tutejsze odbywają się w niskiej, brudnej sali, gdzie ciągle walczą z sobą zapachy kuchenne z czadem lampionów naftowych, któremi sala niby jest oświetlona.

Kraj naturalnie bardzo piękny, ale także już wycięciem lasów po okolicznych górach oszpecony. Zjazd tu w tym roku nadzwyczajny z wszech części dawnej Polski i w tem jedyna wielka przyjemność, że oprócz szwargotu żydowskiego, nie usłyszy tu żadnej obcej wrogiej mowy. Ale z powodu zjazdu tego odbywają się formalne licytacye o najszczuplejsze mieszkania, słyszy się o pomieszczeniu kilku rodzin w jednej izdebce; o noclegach mężów na balkonie, gdy żony i dzieci na bilardzie noc przepędzić muszą. Nie sądźcie, by ten obraz życia tutejszego był zbyt czarnym, jest takim w rzeczywistości i z tego powodu prąd chwalebny ku wodom krajowym zmniejszy się lub ustanie, jeżli stosunki obecne nie zmienią się na lepsze, bo dobre powietrze samo nie wystarczy, by za wszystko inne wynagrodzić.

— Z telegramu z Nowego Sącza z d. 28 b. m. po południu dowiaduje się *Gaz. Lwowska*, że w skutku deszczów ulewnych, Dunajec, Poprad i Kamienica wylały i woda przybiera dalej, stan jej u mostu w Nowym Sączu wynosił metrów 3·1 nad normalny.

— Do Rady powiatowej Bialskiej wybrany został z miasta Białej członek tamecznej Rady miejskiej p. Antoni Zagórski.

— W Górkach w powiecie Mieleckim zgorzały cztery stodoły ze zbożem i sprzętami gospodarskiemi. Podejrzany o podpalenie, został uwięziony. Szkoda w części zabezpieczona, wynosi 8.500 złr.

— Podczas strasznej burzy d. 22 b. m., która wielkie zrządziła szkody w zachodniej stronie powiatu Jarosławskiego tak w plonach jak budynkach w dwudziestu przeszło gminach, spadł grad wielkości jaj kurzych a nawet gęsich. W mieszkaniu ks. Wład. Czartoryskiego grad wytłukł podwójne okna i bryły lodu wpadły do salonu, gdzie książę przebywał.

— W Heidelbergu umarł nagle d. 28 b. m. książę Wilhelm Meklenbursko-Szweryński, brat panującego W. księcia, pruski jenerał jazdy, licząc lat 52, ożeniony z Aleksandrą, córką ks. Albrechta Pruskiego. Książę Wilhelm podczas wybuchu prochów w Laon, w ostatniej wojnie z Francuzami, otrzymał kontuzyę, w skutku której powstał wrzód złośliwy i książę przybył do Heidelberga, gdzie poddał się operacyi, której następstwem była śmierć.

— W Berlinie pękł w niedzielę wieczór „ballon captif" w chwili, gdy wzniósł się na sto stóp wysoko. Machina parowa, która go w górę wyciągnęła, nie zdążyła ściągnąć go dość szybko. Na szczęście balon zawadził o drzewa, przez co nie spadł nagle, a osoby siedzące w łódce nie doznały uszkodzenia, lubo trochę potłukły się, miotane o ściany kosza. Natomiast publiczność przyglądająca się temu widowisku, uciekając przed balonem pędzonym na drzewa, pod któremi siedziała, przewracała się w popłochu, a kobiety jedne zemdlały, inne ratowały się krzykiem, który miał dobry skutek aerodynamiczny, bo balon żadnej z osób zagrożonych nie potrącił.

— D. 25 lipca bawiący w Rzymie syndyk Neapolu Giusso otrzymał na ulicy kilka pchnięć sztyletem z rąk niejakiego Mangione, oddalonego z posady dozorcy cmentarza w Neapolu. Giusso ugodzony przez mordercę, schwycił go, aby mu wyrwać z rąk sztylet i obaj szamocąc się, upadli, morderca więc lubo pokaleczył burmistrza, nie mógł jednak przebić go. Służba, która wybiegła z pobliskiego hotelu, rozbroiła mordercę. Zemsta osobista była powodem tego zamachu

— Komisya francuskiej Izby deputowanych wyznaczona dla sprawy Tuilleryów, spalonych przez Komunę paryską, wnosi odbudowanie tego pałacu w dawnej rozległości, naznaczając koszta na 10 milionów. Natomiast w komisyi budżetowej odzywają się głosy, aby zrównać z ziemią resztki pałacu, wywieźć rumowisko i założyć ogród, co wymagałoby wydatków nie spełna pół miliona.

— W Memfis, jak donosi telegram, zaszły trzy nowe przypadki zapadnięcia na zgniłą gorączkę, ale nikt więcej nie umarł. W Nowym Orleanie jedna osoba zachorowała.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Hirscha Schmidta, za kradzież owoców z ogrodu przy ul. Starowiślnej; Jana Jąkałę, za kradzież rzeczy z wozu; Franciszka Ogrodnika, za kradzież kwiatów z ogrodu na Piasku; za pijaństwo trzy osoby.

Pociągnięto do odpowiedzialności Jana Sztukę, właściciela domu N. 57 na Czarnej Wsi, gdyż wielki jego pies łańcuchowy puszczony wolno, kilka osób skaleczył, a onegdaj Jana Wilczyńskiego, pięcioletniego syna expresa tamże zamieszkałego mocno pokąsał i zaledwie ojciec zdołał go od psa oswobodzić. Zarządzono zarazem zbadanie stanu zdrowia psa, celem dalszego właściwego postąpienia.

Pociągnięto także do odpowiedzialności Józefa Cygankiewicza, posługacza, zamieszkałego na Szlaku, gdyż pies jego pokąsał także kilka osób, a rzucając się na przechodzących, jest postrachem okolicy.

Pani Józefa Rucińska, rządczyni miejskiego domu kalek w ogrodzie hr. Bystrzonowskiej przy ulicy Lubicz, złożyła w Policyi trzy książki, które kobieta z tego Zakładu znalazła przed paroma dniami przed Zakładem: Jeden tom dzieł A. Mickiewicza, „Grundrisss der Botanik" i „Obrazy z życia i natury" W. Pola.

Teatr Letni. We czwartek d. 31 lipca: Komedya w 3 aktach pp. T. Barrier i V. Bernard, przełożył z francuskiego Stanisław Kremer: *Panny na wydaniu (Les Demoiselles de Montfermeil)*. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

---

czyło. Wiedziałeś pan o tem przed swoim wyjazdem.

— A pani?.. rzekł młody człowiek z pozornym spokojem, lecz jąkając się... czy serce twe nie jest rozdarte?

— Rozdarte! powtórzyła śmiejąc się ironicznie. Co za wyrażenie! Mężczyźni tylko miewają rozdarte serca. Mamże choćby przygnębioną minę? nie — nie!

Spogląda na nią jeszcze z osłupieniem, drżąc jak ktoś, co się zbudzi w chwili rozkosznego marzenia, nie wiedząc, czy śpi, czy czuwa, lękając się pochwycić to niespodziewane szczęście, które słowa te zdają mu się zwiastować i widzieć je szukające jak skarb zaklęty. Wzruszenie jego nie udziela się Lenorze, która mówi dalej z uśmiechem szyderczym i lodowatym:

— A więc?.. pan nie odpowiedziałeś mi jeszcze. Jak to okrutnie tak mnie trzymać w zawieszeniu! Czyż tak długiego potrzeba czasu, aby się zdecydować. Chcesz mnie pan zaślubić, czy nie?

— Zapytaj pani, czy chcę być w niebie? Czyż potępiony, w piekle, nie pragnie kropli wody? zawołał z uniesieniem i wychodząc z ekstazy, w którą zdał się pogrążonym, rzuca się na nią, aby ją ująć w ramiona.

Lenora zadrżała i odpycha go.

— Nie nadużywajmy kwiatów krasomowczych, rzekła zimno, cofając się kilka kroków. Za wcześnie jeszcze na czułości. Niech potępiony pije spokojnie ową kroplę wody... jak prawdziwy *gentleman*.

— Więc nie mówiłaś pani na seryo? zawołał gwałtownie i znajdując zawód o tyle okrutnym, ile radość była słodką. Widzę, że byłem szalonym pozwalając się złapać. Był to ze strony pani zły i niedelikatny żart. Czy nie raczyłabyś mi pani powiedzieć, w czem leży spryt, dowcip tego żartu?

— Nie ma tu ani żartu, ani sprytu, odpowiedziała z zupełną powagą. Jakiż spryt, jaki dowcip znajdziesz pan w nagiej prawdzie? Jak jest prawdą, że jestem tutaj, rzekła składając ręce i wpatrując w niezwykłą piękność tej męzkiej twarzy, proszę, abyś mnie pan zaślubił. Jest to nieprzyzwoicie, nieskromnie, wiem o tem i pan także... lecz błagam cię o to.

— Wielki Boże! rzekł z wzrastającą egzaltacyą, Lenoro! byćże to może? Pozwól mi popatrzyć w twoje oczy, gdyż słowom twoim wierzyć nie mogę. Gdy pomyślę, że nie ma tygodnia, jak was widziałem razem — spoglądałaś wtedy nań tak czule, że za jedno takie spojrzenie dałbym był dwadzieścia lat mego życia i jeszcze uważałbym to za półdarmo! podczas gdy dla mnie miałaś tylko szyderstwa, sarkazmy i hańbiące przezwiska. Nie mogę temu jeszcze wierzyć... przysięgnij mi... nie mogę... nie! nie mogę wierzyć!

Lenora nie odpowiada. Niepodobna jej mówić. Jest bez ruchu.... oczy jej zwrócone na dziki krajobraz, wargi silnie zaciśnięte i stara się łzy powstrzymać.

— Kiedy pomyślę, ciągnął dalej z uniesieniem, jak się wtedy — a to tak niedawno — wydawałaś szczęśliwą — mogęż wierzyć, że miłość twoja minęła? — Minęła? Możeż to być? Czy miłość ulatnia się jak mgła poranna?

— Milcz pan! rzekła, zatykając sobie uszy. Ileż razy mam wzbraniać panu nie wznawiania tej sprawy! Jeżeli kiedy myślałam o nim... to było naszą tajemnicą. — Przerywa na chwilę nie będąc zdolną panować nad swoim głosem. Wszystko teraz przepadło, a rzeczy, których niema, trzeba pogrzebać lub zapomnieć. Bierz mnie lub zostaw.... to twoja rzecz.... lecz na miłość Boga! zapomnijmy te stare dzieje. Jest to moja historya... moja a nie twoja... a ja mam krótką pamięć, rzekła uśmiechając się, zapomnę szybko.

— Lecz — zawołał z upartym sceptycyzmem — kto cię zapewni, że gdyby ci się w tej chwili ukazał, nie wybiegłabyś naprzeciw niego, jak owego wieczora, pozostawiając mnie w smutnej roli, jaką odgrywałem od dnia odpustu w Guingamp.

Na te słowa jęknęła, jak gdyby ją dotknął rozpalonem żelazem. — Po co te dziecinne przypuszczenia? On nie wróci! — Ja panu powiadam: Umarli nie wstają z grobu. Na Boga rób! pan, abym zapomniała, że kiedykolwiek istniał!.. Potem dodaje z przymuszonym uśmiechem — on wtedy mnie tylko kochał, gdym była rozsądną, a to tak rzadko się zdarza!... a pan, sądziłam, że pan mnie przyjmujesz taką, jaką jestem: złą czy dobrą i dlatego wezwałam pana.

Podaje mu rękę uśmiechając się do niego przyjaźnie. Okrywa rękę jej pocałunkami i zwolna — rumieniąc się jak młode dziewczę: — Lenoro! mówi, więc przypuszczasz, że mogłabyś zostać moją żoną. Kochasz mnie choć trochę?

— Czy cię kocham? rzekła z obojętnym śmiechem, daję ci tego dowód. Czyż nie jesteś dobrą partyą? Zapewne, że cię kocham — lecz widząc, że nie zdaje się być całkiem przekonanym: — Nie wierzysz mi, mówi, dobrze więc... dam ci większy jeszcze dowód.... i nietylko proszę cię, abyś mnie zaślubił, lecz pragnę, aby to jak najprędzej nastąpiło.

Zdziwienie jego wzrasta; dumne i błyszczące jego oczy zdradzają jeszcze większe niedowierzanie. Klęka przed nią i: — Przebacz mi, rzekł, że myśl moja tak się pomieszała, lecz nie mogę wierzyć jeszcze, że to jest prawdą... Jestże to zakład? czy zastawione sidła? Kiedy od szesciu miesięcy płakałem jak dziecko za księżycem i kiedy widzę, że księżyc ten tak nagle spada do stóp moich, czyż można się dziwić, że nie mogę odgadnąć komu go zawdzięczam? Możnaż się dziwić, że chcę podglądnąć karty.

— Niema ani zakładu, ani zastawionych sideł, odrzekła poważnie. Cóż ci mogę więcej powiedzieć? Zaręczam, że mówię prawdę, prawdę równie istotną, jak to, że wierzę w Boga... i że się Go boję, dodała z miną uroczystą i lekkiem drżeniem.

Znudziło mnie już być Lenorą Herrick i oto rzecz cała. Nazwisko to nie przynosi szczęścia. Może nazwisko Lenora Scrope lepszą będzie wróżbą.

— Oby Bóg dał! rzekł z zapałem i tuląc ją do swej szerokiej piersi, rzekł moja droga! tylko pocałunek twój utwierdzić może moją wiarę!

Pocałowała go... a jednak piąty to dopiero dzień, jak Market odjechał.

(Dalszy ciąg nastąpi)

— Dnia 29 lipca po większej części pochmurno; ciepło od + 10·6 C. doszło do + 21·1 C. Stan barometru odpowiednio do pory roku dość wysoki, z ruchem ku dołowi, wynosił d. 30 lipca o godz. 7ej rano 745·1 millimetr., równocześnie ciepłota powietrza + 15·4 C. Wiatr zachodni słaby, pogoda.

— We czwartek d. 31 lipca: ŚŚ. Ignacego Lojoli i Heleny.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Sprawozdanie dyrektora c. k. lwowskiego gimnazyum im. Franciszka Józefa za rok szkolny 1879.* Lwów 1879 8° str. 82. Treść: „Kaiser Maximilians schriftstellerische Thätigkeit, przez M. M. Zaleskiego; Część urzędowa przez Dyrektora.

— *List otwarty Dr Juliana Czerkawskiego do pp. Wyborców.* Lwów 1879 8° str. 21.

— Od 3 lat wychodzi w Peszcie p. t. *Literarische Berichte aus Ungarn herausgeg v. Paul Hunfalvy* czasopismo w kwartalnych zeszytach, które sobie wzięło za zadanie obznajamiać publiczność niewęgierską z najnowszemi utworami literackiemi wychodzącemi w Węgrzech. Jest to więc pogląd na czynności węgierskiej Akademii umiejętności i jej komisyj, węg. muzeum narodowego, Towarzystwa Kisfaludego, Towarzystwa historycznego, przyrodniczego i innych naukowych korporacyj, tudzież pojedynczych literatów. Wobec okoliczności, że język węgierski jest niedostępnym dla reszty Europy, publikacya ta ma swoją wartość niezaprzeczoną i tworzy może jakby dalszy ciąg wydawanych w zeszłym i z początkiem bieżącego wieku *Ungarisches Magazi Windischa* i *Zeitschrift von und für Ungarn Schediusa.* Świeżo opuścił prasę 3 zeszyt 3 tomu *Liter. Berichte* i zawiera między innemi cenną pracę Dra A. Ballagiego o starożytnościach Lewoczy, z kilku drzeworytami, opracowaną na podstawie najnowszego dzieła Dra E. Henszlmanna.

Sprawy szkolne.

*Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Anny. w Krakowie *).*

przy końcu roku szkolnego 1879.

I. klasa oddział A.

Uczniów wpisanych 49.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Cieślik Jan, 2) Borek Floryan.

Stopień pierwszy:

3) Wilkosz Jan. 4) Zasacki Stanisław. 5) Raab Józef. 6) Olas Szymon. 7) Klimczyk Franciszek. 8) Grzybowski Józef. 9) Barbacki Jan. 10) Szponder Wojciech. 11) Krzyżanowski Stanisław. 12) Jabłoński Kazimierz. 13) Friedberg Gwido. 14) Rajski Maryan. 15) Włoszek Wojciech. 16) Grohlicki Jan. 17) Kohn Ignacy. 18) Schuster Karol. 19) Stopka Michał. 20) Bialosewski Michał. 21) Szołajski Karol. 22) Tarło Józef. 23) Henoch Władysław. 24) Kozłowski Karol. 25) Żembrowski Józef. 26) Gancarczyk Jan.

Pięciu może poprawić egzamin po wakacyach z jednego przedmiotu, 15 nie otrzymało stopnia postępowego, 3 opuściło szkołę.

I. klasa oddział B.

Uczniów wpisanych 49.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Janikowski Ludwik. 2) Zapała Majcher. 3) Siwiński Józef. 4) Magerle Władysław. 5) Staszel Walenty. 6) Skulina Jan. 7) Rutkowski Maksymilian. 8) Lewisk Stanisław.

Stopień pierwszy:

9) Starzewski Jan. 10) Cholewa Wojciech. 11) Chmiel Adam. 12) Sobieszczański Ludwik. 13) Szalkiewicz Wojciech. 14) Komarowski Władysław. 15) Wątorski Stefan. 16) Lenartowicz Kazimierz. 17) Rolle Zygmunt. 18) Morbicer Aleksander. 19) Starowiejski Władysław. 20) Trzciński Bogusław. 21) Wyrwa Karol. 22) Czerny Edward. 23) Łoś August. 24) Matłachowski Maryan. 25) Stryczkowski Józef. 26) Nowicki Jan. 27) Zawistowski Wiktor. 28) Kopernicki Stanisław. 29) Ellinger Stanisław.

Pięciu może poprawić egzamin po wakacyach z jednego przedmiotu, 11 nie otrzymało promocyi, 4 opuściło szkołę.

*) Dla braku miejsca nie mogliśmy dotychczas drukować. (*Red.*)

I. klasa oddział C.

Uczniów wpisanych 47.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymał:

1) Leja Józef.

Stopień pierwszy:

2) Krzyształowicz Franciszek. 3) Koźmik Walenty. 4) Mazurkiewicz Franciszek. 5) Karowski Karol. 6) Mulica Jędrzej. 7) Meciszewski Zygmunt. 8) Reichert Edmund. 9) Kumala Jan. 10) Gońka Piotr. 11) Ippold Juliusz. 12) Gongólski Piotr. 13) Janik Jan. 14) Schefranek Otto. 15) Mieroszowski Henryk. 16) Korytowski Zygmunt.

Pięciu może poprawić egzamin po wakacyach z jednego przedmiotu, 20 nie otrzymało promocyi, 8 opuściło szkołę.

I. klasa oddział D.

Uczniów wpisanych 45.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Nowak. 2) Spindler. 3) Pędzimąż Stanisław. 4) Weber Karol.

Stopień pierwszy:

5) Kapela Jan. 6) Herman Maksymilian. 7) Pszorn Kazimierz. 8) Tyrała Józef. 9) Piętka Jan. 10) Jelonek Kazimierz. 11) Lasiński Stanisław. 12) Furmanik Franciszek. 13) Klein Henryk. 14) Jachimski Henryk. 15) Piotrowski Feliks. 16) Ryś Józef. 17) Pałasiński Władysław. 18) Pick Ignacy. 19) Pisek Henryk. 20) Krzemień Stanisław. 21) Benda Maryan. 22) Lichański Jan. 23) Piegużewski Wincenty. 24) Rokosz Wojciech.

Pięciu może poprawić egzamin po wakacyach z jednego przedmiot, 10 nie otrzymało promocyi, 6 opuściło szkołę. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 28 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1642, węgierskich 1322, niemieckich 87, na środę zameldowanych kontumacyjnych 873, razem 3924 sztuk.

Galicyjskie płacono 51 do 52, 54, 54½ złr.; węgierskie 52 do 54½, 55½ złr.; niemieckie 54 do 55½ złr.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Wiedeń 29 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku ruch mierny, tendencya zachwiana, cena bez zmiany 30 złr. Praga, 28go lipca: —·— złr. — Wrocław, 28go lipca: na lipiec 52·80 mrk. żądano; — na lipiec-sierpień 52·80 mrk. żądano. — Szczecin, 28go lipca: w miejscu 54·80 mrk., na sierpień-wrzesień 53·60 mrk., na jesień 53·50 mrk. — Berlin, 28 lipca: w miejscu 54·80 mrk., na lipiec-sierpień 53·60 mrk., na sierpień-wrzesień 53·60 mrk., na wrzesień-październik 53·80 mrk. — Paryż, 28go lipca: na ten miesiąc 55·25 frank., na sierpień 55·50 frank., na wrzesień-grudzień 56·— frnk.

Nafta. Wiedeń, 29go lipca: za 50 kilo z dworca z cłem 8·50 złr. — Tryest, 28go lipca za 100 kilo bez cła 11·50 złr. — Brema, 28go lipca: za 50 kilo 7·— mrk. — Hamburg, 28go lipca: w miejscu 8·60 mrk., na lipiec 6·90 mrk., na sierp.-grud. 7·30 mrk. — Antwerpia, 28go lipca: za 100 kilo 17·25 frk. — Nowy York, 28go lipca: za galonę (= 2¾ kilo) 6⅞ ct. pap., w Filadelfii 6⅞ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30 lipca.

HOTEL POLLERA. J. Petak, K. Weber ze Lwowa; B. Wilkoszewski z Raby wyżnej; J. Fischl z Pragi; X. Dr J. Respądek, X. J. Połzewicz, T. Luziński, W. Kukuliński z Poznania; X. A. Brodowski z Warszawy; J. Bramer z Ołomuńca; M. Goldblum z Działoszyc; Dr Z. Wolff z Berna; X. W. Machonik z Polomyi; A. Bielska z Brodów; J. Till z Morawy; Dr E. Schabbus z Mielca; L. Lemański z Warszawy; K. Jacobi z Kongresówki; hr. H. Szembek, Dr S. Motty z Poznania; J. M. Luyck z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI. I. Walewska z Warszawy; R. Hurkowski z Żytomierza; M. Erlich z Warszawy; M. Lisikiewicz ze Lwowa; Chrystyan Marsal z Litni; L. Struszkiewicz z Mielca; E. Tarnawski ze Lwowa; T. Morozowicz z Hamburga; Fr. Zalinger z Łodzi; A. Dąbrowski z Medyki.

HOTEL pod RÓŻĄ. J. Wojciechowski z Miechowa; S. Kamocki z Kongresówki; W. Pożaryski z Warszawy; E. Jelowiecki z żoną z Warszawy; W. Sókołowski z Poznania; T. Maiss z Kęt; K. Rozwadowski z Kongresówki; L. Münzer z Wrocławia; J. Lederstein z Wrocławia; F. Zieliński z Częstoshowy; E. Równiewski z Kongresówki; L. Konstantynowicz z Kijowa; R. Lipowicz z Wiednia; F. Czech z Wrocławia; X. J. Muszyński z Rzymu; G. Kolatschek z Biały.

(NADESŁANE).

Komitet urządzający uroczystość „Wianków“ podaje do publicznej wiadomości następujące Sprawozdanie pieniężne z odbytej uroczystości d. 23 czerwca 1879 r. *A.* Przychód: Ze 149 arkuszy składek wpłynęło złr. 575 ct. 97.25% czystego zysku od miejsc numerowanych nad Wisłą złr. 10 ct. 75. Ze sprzedaży programów ofia-rowanych przez *Czas* złr. 1 ct. 10. Z odsprzedanych kostiumów złr. 5. Z odsprzedanych lampionów złr 3. Razem było przychodu złr. 595 ct. 82. *B.* Rozchód: Galar „Wianki“ kosztował złr. 189 ct. 56. Łodzie z figurami mitologicznemi złr. 38 ct. 68. Galar z grupą Krakusa złr. 144 ct. 17. Oświetlenie prawego brzegu Wisły złr. 27 ct. 88. Ognie sztuczne i światło bengalskie złr. 170. Muzyka 12go pułku złr. 30. Muzyka 13go pułku (opuściła 1/3 część należytości złr. 10) złr. 20. Wydatki różne złr. 55 ct. 12. — Rozchód w ogóle wynosił złr. 675 ct. 41. Było zatem rozchodu więcej niż przychodu o złr. 78 ct. 59. Niedobór ten pokryto z funduszu wiankowego pozostałego z r. 1876, a wynoszącego złr. 82 ct. 75. Pozostaje zatem nadwyżki z całkowitego funduszu „Wianków“ złr. 4 ct. 16, które złożono na książeczkę w Kasie Oszczędności i oddano w depozyt Podskarbiemu Towarzystwa muzycznego. Ze 159 arkuszy składek umieszczonych w różnych miejscowościach zwrócono arkuszy próżnych 7; nie przyjęto zaś arkuszy 3. Najwyższa kwota, jaką pojedyńcze arkusze przyniosły, była złr. 34 ct. 25, — najniższa zaś ct. 14; nieprawdziwą zatem jest krążąca pogłoska, jakoby Komitet otrzymał od pojedyńczej osoby złr. 250. Brało udział w składkach osób 2415; w przecięciu każda osoba dała 23½ c. Przyjmując w przybliżeniu liczbę publiczności obecnej na „Wiankach“ 20 tysięcy, zatem 18 tysięcy nie brało żadnego udziału w składkach.

Kraków d. 16 lipca 1879 r.

Członkowie Komitetu:

Hipolit Lipiński, Janusz Niedziałkowski, Stanisław Niedzielski, Dr. Julian Grabowski, Maurycy Tlachna, Aleksander Bondzewicz.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 29 lipca. W Izbie niższej wczoraj na zapytanie Cowena, czy wiadomo jest rządowi, iż w Rosyi wielka liczba osób została aresztowanych i za przestępstwa polityczne wywiezionych, ale miejsce wysłania więźniów nie jest wiadome, odpowiedział podsekretarz stanu Bourke, iż wywiezieni do Sachalina (wyspa między Chinami a Japonią, dziś w połowie rosyjska a w połowie japońska) nie są przestępcami politycznymi; przewóz do Sachalina odbył się w statku umyślnie na ten cel zbudowanym. Zresztą rząd angielski nie zwykł w podobnych wypadkach robić przedstawienia obcym rządom, a tem mniej ma powód mniemania, że podobne przedstawienia mogą mieć skuteczne i praktyczne następstwa.

Washington 28 lipca. Według telegramu do posła w Peruwii, okręt wojenny „Huascar“ wtargnął do portu Iquique, blokowany przez flotę chilijską i w dwugodzinnej walce z flotą chilijską uszkodził okręt „Cousino Abtoa“ sam zaś „Huascar“ pozostał nieuszkodzony.

Dzienniki czeskie ogłaszają dziś wręcz przeciwne zapatrywania o sytuacyi politycznéj. *Pokrok* i *Politik* mniemają, że hr. Taaffe jest skłonny doprowadzić do skutku ugodę z Czechami. *Pokrok* ubolewa, że stronnictwo wiernokonstytucyjne wraca do swego dawnego stanowiska niepojednania; Czesi temu nie winni, bo oni zawsze dążyć będą do zgody z Niemcami. Hr. Taaffe jest więcéj pojednawczym, szczególnie w kwestyach wychowania publicznego, atoli sposób, w jaki je chce rozwiązać, Czechów nie zadawala, gdyż w sprawach szkolnych i narodowych pragną samorządu dla każdéj narodowości. *Politik* mniema, że gabinet hr. Taaffego uzupełnionym zostanie autonomistami i popierać będzie większość autonomiczną, która jednak nie natrafi na zasadniczą opozycyę stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Czesi w większości autonomicznej widzą rękojmie, jakich potrzebują, ale tylko wtedy, jeżeli większość ta postanowi użyć całego swego wpływu solidarnie i jeżeli sfery decydujące porzucą uprzedzenie, że tylko centraliści zdolni są do rządzenia. Wreszcie *Narodni Listy* i *Czeske Nowiny* ostre czynią wymówki hr. Taaffemu, że jego organa wszystkich obrażają, i Czechów i wiernokonstytucyjnych. Interpretujący jego politykę zniszczyli ostatnie resztki sympatyi i zaufania do niego. Lud czeski widzi, że przyjdą jeszcze gorsze czasy, zanim zwycięży prawo i sprawiedliwość. Sprzeczne te zapatrywania dzienników czeskich wskazują jedynie, że dotychczas nie ma jeszcze kompromisu ani Czechów z Niemcami ani Czechów z rządem. Nie ma także jak się zdaje porozumienia między stronnictwami narodowemi, a ztąd owa luźność w kombinacyach i wywodach dzienników czeskich.

Dzienniki wiedeńskie obchodzą szumnemi uwagami wczorajszą rocznicę wkroczenia wojska austryackiego do Bośni.

N. fr. Presse otrzymała z Konstantynopola wiadomość, jakoby kompania żołnierzy austryackich przekroczyła granicę sandżaku Nowego Bazaru. Dziennik ten nie ręczy sam za prawdziwość tej wieści, lecz sądzi ją prawdopodobną. Co do nas, wiadomość ta zdaje się nam zupełnie zmyśloną. Gdyby rzeczywiście okupacya Nowego Bazaru, zresztą nieunikniona, była już postanowioną, to wojska austryackie nie przekraczałyby granicy w sile jednej kompanii, lecz w daleko większej. Zresztą *N. fr. Presse* podawała, w ostatnich zwłaszcza czasach, tyle bałamutnych wiadomości, że wszelkie jej doniesienia z góry uważać można za wątpliwe.

Cesarz Imć Austryacki ma przybyć w przyszłym tygodniu do Gastein dla odwiedzenia Cesarza Niemieckiego.

Nordd. Allg. Ztg zbija pogłoski odnoszące się do podróży nuncyusza Apostolskiego Masella, do Kissingen. Pogłoska ta w różnych wersyach obiegała to z Wiednia, to z Berlina, to z Rzymu niby datowana, a nawet *Voss. Ztg* doniosła przed tygodniem, że nuncyusz przybył już do Kissingen. Ponieważ jednak lista gości kąpielnych nie podała nazwiska nuncyusza, więc „z wiarogodnej strony“ zapewniano, że monsgr. Masella bawił *incognito*, nie donosząc jednak, jak był przebrany, aby go nie poznano. Wreszcie *Corr. Italiano* powiada, że dotąd nie jest odwołany rozkaz wyjazdu nuncyusza do Kissingen. Atoli nie był tam nuncyusz i nie będzie tego lata, a wszelkie pogłoski o układach jego na nowo z kanclerzem niemieckim znikają.

Komisya Senatu francuskiego przyjęła cały projekt ustawy Ferrego prócz artykułu 7go, przeciw któremu oświadczyła się. Ma ona zdać sprawę w sobotę na pełnem posiedzeniu, lecz mimo tego wątpią powszechnie, aby uchwałę wygotował Senat przed feryami, zwłaszcza, przed rozejściem się 10go sierpnia na ferye.

Depretis żyje w swoim następcy, albowiem Cairoli oświadczył w senacie włoskim, że trzymać się będzie tej samej co jego poprzednik polityki zewnętrznej, a wiadomo że w sprawach wewnętrznych, mianowicie co do podatku od mlewa i co do kolei żelaznych dokonał roboty przez Depretisa zaczętej. Zmiana gabinetu nie miała przeto celu politycznego, lecz była poprostu owocem zmowy przeciwników osobistych. Wobec tylko Grecyi Cairoli okazuje się być energiczniejszym w słowach od Depretisa i Cortego; w czynach, nie wiemy jeszcze, jakim się pokaże.

Najważniejszym dziś wypadkiem politycznym jest zmiana gabinetu tureckiego, o której piszemy na początku dziennika. Ważność ta nie polega tyle na zmianie osób, bo ministrowie w Turcyi zmieniają się zbyt często, aby przywięzywać wagę do tego, ale, że zmiana dzisiejsza jest owocem walki dwóch przeciwnych prądów i walki zarazem obcych wpływów. *Polit. Corr.* potwierdzając fakt ustąpienia Cheireddina i objęcia władzy przez Aarifiego, dodaje, że usunięcie Cheireddina zbyte jest lakonicznem słowem, że stało się to koniecznem. Program Cheireddina znalazł największy opór u Szeika-ul-Islam i u ulemów. Sułtan odwlekał decyzyę i żądał jeszcze od Cheireddina pewnych zmian programu, na które ten nie przystał. Cheireddin prawdopodobnie uczestniczył naradzie d. 28 lipca, poczem oddał wielką pieczęć.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 30 lipca. Wobec wczorajszego doniesienia *N. fr. Presse*, stwierdzają *Presse* i *Fremdenblatt* na podstawie urzędowych, pełnych wiary informacyj, że ani jeden żołnierz austryacki nie przekroczył granicy Nowego Bazaru, ani też nie był użyty dla zasłonięcia komisyi ankietowej, która przebywa jeszcze w Serajewie.

Rzym 29 lipca. Z wyższych względów politycznych mianowany został były nuncyusz apostolski w Brazylii mnsgr Roncetti, nuncyuszem w Bawaryi. Udaje on się jak najspieszniej na swoją posadę i powiezie ważne depesze tyczące się polityki watykańskiej w Niemczech. Teraźniejszy nuncyusz w Monachium msgnr Masella spodziewany jest wkrótce w Rzymie Ma on, jak zapewniają, powieść ostatnie wnioski ks. Bismarka o *modus vivendi* i przeznaczony jest na nuncyusza do Lizbony. (*Nordd. allg Ztg* zaprzeczyła, aby nuncyusz Masella widział się tego lata z ks. Bismarkiem. *Red.*)

Rzym 30 lipca. Policya skonfiskowała w pewnej drukarni wielką liczbę odbitek programu republikańskiego, który wzywa do rychłego ruchu, i aresztowała wiele osób.

Bukareszt 29 lipca. *Pressa* wzywa wszystkich Izraelitów, którzy kochają Rumunię i pragną zająć stanowisko, aby natychmiast zanosili do Izb podania o indygenat. Nie wątpimy ani na chwilę — mówi ten dziennik — że Izby zaraz po zniesieniu art. 7go konstytucyi zbadają te podania i w ten sposób dadzą Europie dowód lojalności zamiarów swoich i ważności swoich uchwał. Takie jest nasze najgłębsze przekonanie.

Petersburg 29 lipca. Zbrodniarz, który strzelił d. 25 marca do jenerała Drentelena, został ujęty, Jest to ten sam, który pod nazwiskiem Pletniewa strzelał w Taganrogu na żandarmów i policyę, kiedy go chciano aresztować jako podejrzanego w innej sprawie.

Kursa. — **Wiedeń** 30 lipca **godz. 2 min. 30 po poł.** — **Renta papierowa** 66·70. — **Renta srebrna** 68·15. — **Renta złota** 78·65. — **Losy z r. 1860** 126·60. — **Akcye Banku Narodowego** 827·—. — **Akcye kredytowe** 272·—. — **Londyn** 115·75. — **Srebro** —·—. **Napoleony** 9·22. — — **Lombardy** 89·75 — **Losy z roku 1864** 158·—. — **Akcye kolei Karola Ludwika** 238·25. — **Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** 136·—. — **Akcye kolei węg. półn.-wschod.** 127·—. — **Anglo-Bank** 126·50 **Obligacye indemn. galic.** 91·—. — **Losy prem. węgierskie** 102·50. — **Akcye kolei Koszycko-Bog.** 112·75. — **Akcye kolei półn. zach. austr.** 127·75. 6% **Listy zast. hipoteczne** 95·60 — **Marki** 56·80. **Ruble** 120·25· — 6% **Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem.** 92·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 30 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 —	119 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 —	57 —
Dukat ważny	5 40	5 53
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi.

	płacą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	90 75	92 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	— —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	90 75	92 50
6% listy „ banku hipot.	94 75	96 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	97 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 50	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	89 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn. — (ostatnie pozycye: rub. i kop.)

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	235 50	239 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	134 —	138 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 75	19 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

Wiedeń 28 lipca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4 1/5% Renta papierowa	66 55	66 70
4 1/5% „ srebrna	68 —	68 15
4% „ złota	78 40	78 55
3 1/5% Losy z roku 1854 po 250 złr.	115 50	116 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 25	126 75
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 —	129 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 25
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 25	157 75
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie . . . 10% podat.	102 50	103 50
Bukowińskie „ „	87 75	— —
Galicyjskie „ „	91 25	91 75
Morawskie „ „	102 50	103 50
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	101 —	102 —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	84 75	85 25
Węgierskie „ „	87 75	88 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	85 50	86 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 70	112 10
6% Renta węgierska złota	93 —	93 15
4½% „ „ (za Ostbahn).	71 80	72 —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	124 —	124 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	168 —	170 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	269 25	269 50
„ „ węgierskie . 200 „	255 50	256 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	826 —	828 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	164 —	167 —
Unionbank . . . . 100 „	87 6[illegible]	87 90
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	116 25	116 75
Wied. Bankverein . . . . 100 „	124 75	125 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	46 —	48 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	137 50	138 —
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	873 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	582 —	583 —
Elżbiety . . . . . 210 „ 5%	183 75	184 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	160 50	161 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	142 —	143 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2195	2200
Franciszka Józefa . . 200 „ „	145 25	145 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	237 50	238
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	112 75	113 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	135 25	135 7
Nordwest austr. . . 200 „ „	127 —	128
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	67 —	67 50
Rudolfa . . . . . 200 „ „	133 25	133 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	104 50	105 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	280 75	281 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	90 —	90 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	215 —	215 50
Tramway Wiedeń . . 170 „ „	186 —	187 —
„ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	104 25	104 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	126 75	127 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	123 75	124 25

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	89 50	90 50
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 —	46 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 —	115 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	90 75	100 —
6% Bukow. Kasy Oszczędności . .	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk. . . .	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk. . . .	91 50	92 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow. . . .	95 50	96 —
6% „ „ Włość. „ . . .	98 —	98 35
5½% Hipot. Morawskie. . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ na w. a.	101 70	101 85
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd. . . .	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut . .	101 50	— —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	77 75	78 25
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	82 —	82 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	79 —	79 50
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	100 —	101
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 50	106 —
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	96 25	96 75
„ Em. 1862 . . 300 „ „	95 50	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	94 25	94 75
„ Em. 1870 . . 200 „ „	92 75	93 2
„ „ 1872 . . 200 „ „	95 50	96 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	91 —	91 2
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	78 —	78 40
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. . . . „	98 25	98 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 25	105 75
„ poż. 14 million. 1872 . „	107 —	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	94 —	94 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	93 —	93 75
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	102 75	103 25
„ II „ 1867 300 „ „	101 40	101 80
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	79 30	79 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 75	86 25
„ III „ 1868 300 „ „	79 25	79 75
„ IV „ 1872 300 „ „	75 —	75 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	70 20	70 50
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	95 75	96 —
„ „ Lit B. . 200 „ „	89 —	89 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 75	— —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . 300 „ 5%	85 60	86 —
„ Em. 1869 . . 300 „ „	84 50	84 75
„ Em. 1872 . . 300 „ „	84 50	84 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	100 25	100 75
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	72 —	72 30
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	169 —	— —
„ Em. 1874 500 . „	165 —	165 50
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	120 40	121 —
„ „ . 200 złr. 5%	121 —	— —
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ II Em. . . „ 5%	88 —	89 —
„ III „ . . „ „	82 75	83 50
„ Em. 1875 . . „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	93 50	93 75
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	73 —	73 50
„ II Em. 200 „ „	70 —	70 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	74 —	74 50
„ złotem . 200 „ „	87 75	88 —
„ Westbahn . . . 200 „ „	75 75	76 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 75	75 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	108 25	108 75
Premiowe Wiedeńskie . . . „ 100	110 50	110 75
„ Węgierskie . . „ 100	102 75	103 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 50	21 —
Kredytowe . . . . . . złr. 100	168 25	168 50
Clary . . . . „ 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	103 50	104 50
Inszpruku . . . . . . „ 20	22 50	23 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	34 25	34 75
Palffy . . . . „ 42	36 25	— —
Rudolfa . . . . „ 10½	18 —	18 50
Salma . . . . „ 42	45 50	46 —
Salzburgskie . . . . . „ 20	20 —	20 25
St. Genois . . . . . . „ 42	37 —	37 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	25 50	26 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	119 —	120 —
4% „ . . . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . . . . . „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza . . . . „ 21	32 50	33 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 48	5 49
20 frankówki	9 21^{5}	9 22^{5}
Imperyały rosyjskie	9 48	9 49
Funty szterl. angielskie	11 58	11 62
Listy tureckie złote	10 53	10 55
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	56 80	56 90
Ruble papierowy za 100	119 25	119 50

Lwów 29 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	255 —	258 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 20	92 20
4% „ „ „ „	83 50	84 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 20	92 20
6% „ „ Banku hipot. gal.	95 25	96 25
6% „ „ „ włościań. gal.	97 —	98 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	91 —	92 —
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 18	1 20
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 24 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	35
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	—	— 44
4% Listy likwidacyjne	— —	88 45
kupon	—	— 58
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Obwieszczenie.

Od wszystkich wkładek z dniem 1 sierpnia 1879 do Kasy Oszczędności wnoszonych, płaci Kasa po 5% **(pięć od sta)**; od dotychczasowych zaś wkładek płaci Kasa i nadal po 6% **(sześć od sta)** aż do dalszego postanowienia.

Powyższą uchwałę zapadłą w myśl §. 10 statutów Kasy na zgromadzeniu Członków Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności dnia 26 lipca 1879 podaje Dyrekcya niniejszem do publicznej wiadomości.

W Krakowie dnia 29 lipca 1879 r. (1914-1-)

Kasa Oszczędności miasta Krakowa.

Franciszek Slęk. *Jerzy Goebel.*

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

L. 24863. (1823-2-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1880, ewentualnie na trzylecie po koniec roku 1882, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych, rozprawy licytacyjne. — Termina licytacyjne oznaczone będą przez Wydziały powiatowe pomiędzy 1 września a 10 października b. r.

Wykaz ogólny stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę:

Ner porząd.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.
1	I.	Kraków-Chełmek	Chrzanowski	Podzagórnie (z domkiem)	771
2				Chełmek	444
3			Krakowski	Przegorzały	1788
4		Kraków-Baran		Bińczyce (z domkiem)	2443
5		Czyżyny-Cło		Mogiła dtto	1304
6		Zator-Wadowice	Wadowicki	Graboszyce	1267
					8017
7	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik (p. Zakluczynem) z dom.	1155
8			Nowy-Sącz	Gródek	686
9				Zabełcze (z domkiem)	1776
10				Łącko (Maszkowice)	918
11				Stary Sącz	2508
12				Łękica (Krościenko)	640
					7683
13	III.	Gorlice-Konieczna	Nowy-Targ	Dębno	1057
14		Czortków-Nowy-Targ-Zabornia		Nowy Targ (czarny Dunajec)	1227
15				Nowy Targ (biały Dunajec)	1911
16				Obidowa (Klikuszowa) z dom.	741
17		Krościenko-Szczawnica	Nowy-Sącz	Szczawnica (z domkiem)	500
					5436
18	IV.	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	729
19				Gładyszów (z domkiem)	451
20				Ropica ruska dtto	1215
21				Siary dtto	1620
					4015
22	V.	Dębica-Nadbrzezie	Pilzno	Brzeźnica	2105
23			Ropczyce	Dąbie	1000
24			Mielecki	Tuszów (Malinie) z domkiem	1876
25				Annopol dtto	787
26			Tarnobrzeski	Miechocin dtto	1480
27				Wielowieś	947
					8195
28	VI.	Dynów-Sanok	Brzozów	Grabownica	821
29				Niewistka	527
30				Dynów (zapor dwie) z domkami	2475
31		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Olchowce (z domkiem)	330
32				Tyrawa wołoska	275
33				Załuże (Wujskie) z domkiem	454
34			Dobromil	Bircza	1805
					6687
35	VII.	Jarosław-Bełzec	Jarosław	Jarosław	8098
36			Cieszanów	Bełzec	1376
37				Płazów	1586
38				Cieszanów	1891
39				Oleszyce	1613
40				Wulka zapałowska	6190
					20754
41	VIII.	Zółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Zółkiew	4050
42				Mosty (mostowe) z domkiem	1251
43				Mosty (drogowe)	1025
					6326
44	IX.	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	447
45				Podkamień	1050
46		Stanisławów-Bursztyn		Demianów	1783
					3280
47	X.	Stanisławów-Bursztyn	Stanisławów	Jamnica	1300
48				Halicz	2700
49		Sielec-Zaleszczyki		Jezupol	1570
50				Pobereże (Ochaba)	360
51			Tłumacz	Miłowanie (Jurkówka)	672
					6602
52	XI.	Sielec-Zaleszczyki	Tłumacz	Tłumacz	1772
53			Horodenka	Niezwiska	1075
54		Sniatyn-Załucze		Jasiennów	816
55		Horodenka-Załucze	Sniatyński	Stecowa	381
56				Mikulińce (z domkiem)	7080
					11124
57	XII.	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska (z domkiem)	2768
58		Monasterzyska i Strusów-Buczacz		Buczacz (z domkami)	7570
59		Monasterzyska-Czortków	Czortkowski	Dzuryn (z domkiem)	572
60				Czortków dtto	1271
					12181
61	XIII.	Buczacz-Tłuste	Buczacki	Zaleszczyki małe	1662
62			Czortkowski	Koszyłowce	645
63			Zaleszczycki	Tłuste	422
					2729
64	XIV.	Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce (z domkiem)	850
65			Borszczowski	Białokiernica dtto	1620
66		Zaleszczyki-Skała	Zaleszczycki	Korolówka	926
67				Bedrykowce	964
68				Kasperowce (z domkiem)	822
69			Borszczowski	Borszczów	671
					5853
70	XV.	Borszczów-Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	300
71		Borszczów i Iwanie-Mosorówka		Iwanie (zapór dwie: pod Mielnicą i Ujściem biskupiem)	2636
72		Borszczów-Okopy		Babińce	267
73				Perejmy (pod Wołkowicami)	550
74				Kozaczówka (z domkiem)	534
75		Iwanie-Mosorówka		Ujście biskupie	1582
					5869
76	XVI.	Złoczów-Brzeżany i Brzeżany-Tarnopol	Brzeżański	Brzeżany (zapór dwie) (z domkiem)	6262
77		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze (z domkiem)	1125
78				Kozowa dtto	2225
					9612
79	XVII.	Tarnopol-Podwołoczyska	Skałacki	Biała karczma	500
80				Podwołoczyska (z domkiem)	8550
					9050
81	XVIII.	Husiatyn-Kopyczyńce	Husiatyński	Husiatyn (z domkiem)	1230
82				Krogulec	360
					1590
83	—	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagienica (pod Dąbrową) (z domkiem)	2943
					2943
84	—	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	631
					631

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1go września b. r., to jest przed terminem rozpoczęcia licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe, wszakże tylko na pojedyncze grupy, tak jak one w wykazie licytacyjnym są oznaczone. — Jeden i tensam oferent może się ubiegać o łączną dzierżawę stacyj tylko do wysokości czynszu rocznego dwadzieścia cztery tysiące (24,000) złotych w. a. — Oferty zbiorowe wnosić należy wprost do Wydziału krajowego wraz z wadyum, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Każda oferta zbiorowa z wyjątkiem dołączonego wadyum, ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki tak licytacyi, jakoteż dzierżawy i że wszystkim tym warunkom poddaje się całkowicie. — Na kopercie oferty zbiorowej wymieniony być ma przedmiot, na który oferta jest złożona.

Otworzenie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąść można w Departamencie IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach odnośnych Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 10 lipca 1879 r. **GROTT.**

Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*